

Przedobrotnik

Ilustrowany dziennik narodowy

Nr. 2 (214 bis) £

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Wtorek, 15 września 1936

Spotkanie piłkarskie Polska—Niemcy 1:1 (0:1)

Warszawa. — Cała Warszawa była w niedzielę pod wrażeniem spotkania piłkarskiego z Niemcami. Ze wszystkich stron Polski zjechały ciągi popularne z tysiącami zwolenników piłki nożnej.

Już we wczesnych godzinach przedpołudniowych przemyślniejsi zajmowali swe miejsca na stadionie Wojska Polskiego, na którym miało się popołudniu odbyć spotkanie.

40 tysięcy widzów

Krótko po godzinie 15 ował stadionu wypełnił się niemal 40-tysięcznym tłumem, bijąc temsamem rekord frekwencji w Polsce. Na nic się zdały wysiłki setek policjantów i żandarmów, publiczność wdarła się na bieżnię i boisko, chcąc zająć jak najlepsze miejsce. Na miejscach stojących rozgrywały się naprawdę dantejskie sceny. Tłum falował na wszystkie strony i co chwilę rozlegały się krzyki ścisłanych... w tłoku.

Wszystko jednak uciszyło się, kiedy drużyna niemiecka ukazała się na boisku w czerwonych koszulkach i czarnych spodenkach. Wszyscy rośli, świetnie wygimnastykowani chłopcy. Krótkie „Heil” i po chwili rozległy się dźwięki hymnu państwowego, któremu wtórował chóralny śpiew z narożnika stadionu, w którym usadowiła się grupa Niemców, przybyłych z różnych stron Polski oraz z zagranicy. Trzeba jednak podkreślić, że ilość ich była znacznie szczuplejsza, niż przed dwoma laty. Po chwili na widowni rozległ się ryk kiladziesiąt tysięcy tłumu: Polacy, prowadzeni przez Martynę, wbiegli na zieloną murawę. Nastąpiło odegranie hymnu polskiego, śpiewanego przez 40.000 widzów. Był to bardzo wzruszający moment.

Sędzia p. Eklöf okazał się przystojnym mężczyzną, a w dodatku elegansem, zjawił się bowiem w czarnym, jedwabnym stroju sędziowskim.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Skład drużyn

Polska: Albański — Szczepaniak i Martyna — Kotlarczyk II, Wasiewicz i Dytko — Piec, Matjas, Scherfke, God i Wodarz.

Niemcy: Buchloh — Janes i Muenzenberg — Mehl, Rodziński i Kitzinger — Elbern, Gauchel, Hohmann, Euler i Guenther.

Zanim rozległ się pierwszy gwizdek, sędzia musiał interwenjować, by policja usunęła rozsiadłych na boisku widzów.

Początek meczu

Grę rozpoczęli Polacy, grając pod słońce. Scherfke oddał piłkę Kotlarczykowi i rozpoczęła się emocjonująca gra. Już pierwsze minuty przynoszą

strzał różny, który trafił w mur nóg publiczności, która rozsiadła się tuż za linią autową. Po kilku minutach gry uwidacznia się lekka przewaga więcej zgranej drużyny niemieckiej, której atak jest częściej w akcji. Dalekie, silne i półwysokie strzały pozwalają Niemcom na wykorzystanie ich gry głową. Równocześnie jednak ta część gry przekonała nas, że Albański jest w dobrej formie.

Pierwsza bramka dla Niemiec

W siódmej minucie Wodarz strzela pięknie do bramki niemieckiej, piłka trafia w słupek i odbija się. Ataki Polaków jakoś się nie kleją. Środkowej trójce brak zrozumienia. Matjas mało atakuje, a God jeszcze się nie rozegrał. W 20 minucie Wasiewicz puszcza Hohmanna, który strzela. Piłka przechodzi między nogami i zasłonięty Albański mimo robinsonady puszcza pierwszą bramkę. Była to bramka niepotrzebna. Polacy inicjują ataki, jednak Niemcy dominują. W 25 minucie Albański broni silny strzał Gauchela. W 27 min. Wodarz przechodzi przez obrońców i strzela, lecz Buchloh broni przytomnie. W 32 minucie God ma piękną okazję strzelenia bramki. Przetarł się bowiem przez kilku graczy, lecz nie starczyło mu sił na silny strzał i piłka wolno potoczyła się w ręce bramkarza. Bomba Matjasa trafiła w mur Niemców, którzy poczuli grać ostrzej, podenerwowani dobrą postawą Polaków. Po strzale z rogu tuż przed przerwą, Polacy mają okazję wyrównania, lecz strzały idą tuż nad poprzeczką. Pierwsza połowa skończona. Napawa ona nas otuchą, że porażki już

nie będzie, gdyż drużyna trzymała się dzielnie i miała wiele dobrych okazji.

Po przerwie

Druga część gry rozpoczyna się wzajemnym badaniem sił. Okazało się bowiem, że drużyna polska jest świeższa. Ataki Polaków idą coraz częściej na bramkę niemiecką, gdzie jednak obrońcy poczynają stosować niedozwolone kruczki i popychają naszych nastpników. Już w drugiej minucie Wodarz egzekwuje strzał różny, ale już po chwili Albański tylko z trudem wyłapuje strzał Hohmana. Następnie God i Wodarz przeprowadzają ładną kombinację i bramkarz niemiecki broni z trudem na aut. Buchloh ma nie tylko kłopot ze strzałami Polaków, ale i z niebezpiecznymi oddaniami do tyłu swoich obrońców. Jeden ze strzałów omal nie zakończył się samobójczą bramką. Niezwykły moment obserwowaliśmy w 13 min., kiedy Albański wybiegł daleko naprzeciw samotnie biegnącemu ku bramce polskiej Elbernowi, który decyduje się na strzał. Wydaje się, że będzie pewna bramka, jednak Albański przytomnie obronił ją, nastawiając pierś, od której piłka odbiła się daleko w pole.

Podenerwowanie wzrasta, zbliża się bowiem pamiętna minuta z przed 2 lat, kiedy nagle Niemcy nadali jeszcze ostrzejsze tempo i zdobyli wtedy 4 bramki. Dzisiaj jest jednak inaczej. To my mamy przewagę, już od 10 minut począwszy. Buchloh jest stale czynny. Scherfke główkuje lub Matjas strzela, a również skrzydłowi są w formie. Nasza obrona i pomoc grają

nienagannie, wspierając doskonale atak, który coraz częściej jest przy piłce. Scherfke pięknie wysuwa Goda i Wodarza. W 21 minucie, po kombinacji Matjasa ze Scherfkiem, God oddaje do Wodarza, który strzela nieuchronnie do siatki. Jest 1:1.

Przed końcem nasza przewaga

Przewaga Polaków, ożywionych sukcesem, trwa nadal. Atak za atakiem prze naprzód. Wypadki Niemców są nieliczne, jednak niemniej groźne. W 30 minucie Elbern niebezpiecznie strzela. W ostatnich minutach God ładnie zagrywa z Wodarem, później Scherfke dwukrotnie zatrudnia Buchloha i wreszcie Piec robi zamieszanie pod bramką niemiecką, jednak wynik pozostaje bez zmian i sędzia kończy mecz.

Entuzjazm nieopisany. Publiczność wpada na boisko i po chwili Martyna, Szczepaniak, Scherfke i Wodarz defilują na ramionach publiczności.

Wynik spotkania można uważać za sprawiedliwy. Pomimo bowiem naszej przewagi w drugiej połowie Niemcy byli jednak lepsi. Wyróżnili się u nich spokojny Buchloh, doskonały Janes, pewny Rodziński, a w ataku Hohmann. Reszta grała beznagannie, wykazując świetne opanowanie piłki i doskonałą kondycję.

Ocena drużyny polskiej

Drużyna polska walczyła zacięcie do ostatniej chwili. Prowadziła przez cały czas grę wyrównaną. Nie zafalowała się po zdobyciu przez Niemców bramki, przeciwnie, w drugiej połowie zaczęła grać niesłychanie ambitnie i ofiarnie, spychając Niemców do defensywy.

W drużynie naszej Albański bronił bardzo dobrze i przytomnie.

Obrona dobra, ale chwilami sprawiała wrażenie mało zgranej.

Wojska narodowe zajęły San Sebastian

San Sebastian. (Tel. wł.) Korespondent Havasa donosi, że ubiegłej nocy wypadki uległy przyspieszeniu i według deklaracji gubernatora Ortega miasto będzie dzisiaj opuszczone przez obrońców, dzięki czemu uniknie się zbytecznego przelewu krwi.

Evakuacja miasta przeprowadzona została w niedzielę. Służbę bezpieczeństwa objęli nacjonalisci baskijski, którzy przypuszczają, że zdołają uchronić miasto.

Jak przewidują, wojska powstańcze wkroczą do miasta dopiero w ciągu dnia, gdyż wojska gen. Mola w obawie przed zasadzkami stosować będą wszelkie ostrożności. W obecnej chwili powstańcy panują nad całą prowincją Guipuzcoa.

Wojska powstańcze skierują się obecnie zapewne ku Bilbao, gdzie od-

ziały rządowe z gorączkowym pośpiechem budują fortyfikacje.

Hendaye. (PAT.) Od niedzieli rano San Sebastian znajduje się w rękach wojsk narodowych. Wojska rządowe wycofały się w kierunku Bilbao.

Część obrońców miasta udała się łodziami na terytorjum Francji. Wojska rządowe przed wycofaniem się zniszczyły radiostację i centralę telegrafu i telefonu oraz wysadzili w powietrze jeden z tuneli.

*

Miasto San Sebastian, zwane po baskijski Donostia, jest stolicą hiszpańskiej prowincji Guipuzcoa i liczy 74.070 mieszkańców. San Sebastian, znane jako kąpielisko morskie, w którym corocznie spędzał przedtem lato król Alfons XIII i korpus dyplomatyczny, akredytowany w Madrycie, jest ważną stacją węzłową kolei Madryt — Irun.

Między Burgos i Madrytem nie ma porozumienia

Burgos. (PAT.) Korespondent Havasa donosi, że tymczasowa junta rządząca zaprzecza kategorycznie pogłoskom, obiegającym zagranicą, o możliwości rychłego zawarcia 15-dniowego rozejmu pomiędzy Burgos a Madrytem.

Jeden z członków junty oświadczył korespondentowi Havasa co następuje: „Jest to więcej niż fałszywa wiadomość; jest to manewr, mający na celu zrodzenie domysłów, że mogliśmy pertraktować z Madrytem. Niech jednak wszyscy wiedzą, że między nami a czerwonymi wszystkie mosty są spa-

lone. Wojna może się zakończyć i zakończy się tylko całkowitem zwycięstwem wojsk narodowych, lub też kapitulacją bez żadnych zastrzeżeń ze strony wojsk madryckich.

Barcelona. (PAT.) Płk. Sandino komunikuje, że milicja katalońska, działająca na odcinku Uesca zajęła ostatecznie miasto Sietano. Zniszczone zostały również ostatnie środki oporu powstańców w mieście Quinceña, nad którym powiewa obecnie sztandar republikański.

Walencja. (PAT.) Trybunał wojenny skazał na śmierć jednego podpułkownika i 5 poruczników z miejscowego pułku kawalerji, oskarżonych o sprzyjanie powstańcom.

Sowieckie zbiórki na czerwonych w Hiszpanji

Moskwa. (PAT) Robotnice fabryk tkackich im. Dzierżyńskiego zamieściły w gazecie „Trud” list otwarty, wzywający wszystkie robotnice sowieckie do okazania pomocy materialnej narodowi hiszpańskiemu, „walczącemu z faszyzmem”.

Zaznaczyć należy, iż w ub. miesiącu była przeprowadzana zbiórka wśród robotników na rzecz Hiszpanji. Każdy robotnik i pracownik winien był oddać minimum połowę dziennego zarobku na ten cel. Ponieważ Związek Sowiecki liczy około 27 milj. robotników i kilka milj. funkcjonariuszy, to licząc przeciętnie na każdego robotnika i funkcjonariusza tylko po 5 rubli, otrzymamy sumę przeszło 200 milj. rubli. Jak podawała prasa, z zebranej w ten sposób sumy wysłano do Hiszpanji 36 milj. franków, czyli 108 milj. rubli.

POZAR OPERY PARYSKIEJ

Miljon franków strat

Paryż. (PAT) W nocy z soboty na niedzielę, krótko po północy wybuchł pożar w gmachu opery.

Zaalarmowane niezwłocznie oddziały straży ogniowej zdołały umiejscowić pożar i ugasić go około godz. 3 rano.

Jeden z architektów, którego zadaniem było obliczenie szkód, wyrządzone przez pożar, oświadczył, że ogień wyrządził niemal takie same szkody, jak zalanie podziemi wodą, dzięki któremu uniknęło się rozszerzeniu pożaru na cały gmach opery.

Straty, rzucające się w oczy, już teraz obliczyć można w przybliżeniu na milion franków. Obliczenie szkód, wyrządzonych w kanalizacji oraz sieci elektrycznej, obliczyć można dopiero po bliższym zbadaniu.

*

Gmach opery w Paryżu, uważany przez szereg lat za najpiękniejszy budynek na świecie, wzniesiony został w latach 1863 do 1874 przez słynnego budowniczego Karola Garniera kosztem 30 milionów franków złotych.

Niemcy zwyciężyli poraz trzeci w wyścigu kolarskim Berlin-Warszawa

Warszawa. — W niedzielę odbył się ostatni etap Berlin — Warszawa, na dystansie 144 km z Łodzi do Warszawy. Ogłoszenie przypuszczenia, że kolarze polscy na tym ostatnim etapie uzyskają upragnione zwycięstwo, nie potwierdziły się. Niemcy wygrali znowu zdecydowanie w klasyfikacji indywidualnej, w której pierwszy Polak znalazł się dopiero na piątym miejscu, jak również w klasyfikacji drużynowej, gdzie zyskali dalszych 16 minut przewagi.

Trasa niedzielnej etapu prowadziła po nienajlepszych szosach i dlatego tempo było naogół wolne. Niemcy w dalszym ciągu stosowali swój system jazdy w formie wachlarza i pilnowali, by nie dopuścić do ucieczki Polaków. Wszelkie próby oderwania się, inicjowane kilkakrotnie przez różnych kolarzy polskich skazane były na niepowodzenie. Z powodu wolnego tempa mniejsza była również ilość wypadków. „Ofiarą” szosy padli jedynie Wasilewski i Olecki, którzy w ten sposób zostali w tyle. Dopiero po przybyciu do przedmieść Warszawy zainicjowana została ucieczka ze strony Niemców. Pierwsza bezskuteczna przez Wendla, druga z pełnym sukcesem przez Bartoskiewicza. Za uciekinierem nadążył jedynie Scheller. Razem wpadli na Dynasy, które zapelnione były 6-tyśięcnym tłumem.

Na finiszu lepszym okazał się znowu Scheller, który pierwszy minął metę, wygrywając w ten sposób piąty już etap.

Dopiero po upływie minuty nadjechała druga grupa, złożona z pięciu kolarzy, wśród których znajdował się pierwszy Polak, Starzyński. Również tu o kolejności zadecydował lepszy „spurt”. Po upływie dalszych 2 minut przybyła trzecia grupa, w której znajdował się Targoński, a po dalszych trzech następna z Klujem i Oszejnikowem na czele.

Kolejność na mecie była następująca: 1) Scheller (N) 4 g. 35:11, 2) Bartoskiewicz (N) 4 g. 35:11,2, 3) Wendel 4. 36:46, 4) Oberbeck (N), 5) Starzyński (P), 6) Hupfeld (N), 7) Schoepflin (N), 8) Ruland (N) 4 g. 38:32, 9) Hauswald (N), 10) Targoński (P), 11) Kluj (P) 4 g. 41:26,4, 12) Oszejnikow (P).

W ogólnej klasyfikacji sześciu etapów zwyciężyli tamsamem poraz trzeci Niemcy z ogólnym czasem 102 g. 21:44,6, przed Polską z czasem 104 g. 00:38,8.

W ogólnej klasyfikacji indywidualnej kolejność przedstawia się następująco: 1) Scheller (N) 25 g. 34:33,8, 2) Oberbeck (N) 25 g. 40:09,2, 3) Hupfeld (N) 25 g. 42:55,8, 4) Ruland (N), 5) Bartoskiewicz (N), 6) Schoepflin (N), 7) Dubaschny (N), 8) Oszejnikow (P).

AUTOMOBILIZM

Wielką nagrodę Włoch na torze w Monza na dystansie 502 km zdobył Niemiec Rosemeier (Auto-Union) w czasie 3 g. 43:25. Dalsze miejsca zajęli: 2. Novolari (Włochy) na Alfa Romeo, 3. Delius (Niemcy) na Auto-Union, 4. Dreyfuss (Fr.) na Alfa Romeo, 5. Pintacuda (Wł.) na Alfa Romeo, 6. Brivio (Wł.) na Maserati, 7. Bianco (Wł.) na Maserati.

LEKKA ATLETYKA

Mistrzostwa poznańskiej centrali K. S. M. M., odbywane na arenie łażarskiej, przyniosły w pierwszym dniu następujące wyniki:

Młodzież powyżej lat 18. — 800 m: 1. Rogalski (Poznań św. Jan) 2:02,8, 2. Jaworski (Mosina), 3. Stefański (Gniezno Pred); tyczka: 1. Ratajczak J. (Czarnków) 2,95, 2. Hajdrowski (Pzn Górczyn) 2,85, 3. Zwierzchowski (Mosina) 2,75; dysk: 1. Lis (Pzn św. Marcin) 32,80, 2. Niemczewski (Mosina) 29,72, 3. Hajdrowski (Pzn Górczyn) 27,39.

Młodzież do lat 18. — 200 m: 1. Staszak (Pzn Boże Ciało) 26,2, 2. Szczepliński (Trzemeszno), 3. Zerdziński (Pzn Boże Ciało); wwyż: 1. Wojtkiewicz (Czarnków) 1,50, 2. Sikora (Mos) 1,35, 3. Dolniak (Mos) 1,35; dysk: 1. Wesolowski (Pzn św. Michał) 32,46, 2. Norski (Pzn Boże Ciało) 32,30, 3. Wojtkiewicz (Cz) 32,03.

W niedzielę wyniki były następujące: W grupie A. juniorzy: 60 m: 1. Staszak T. (Poznań — Boże Ciało) 7,6, 2. Ratajczak (Czarnków), 3. Szczepliński (Mogilno); 200 m: 1. Staszak T. (Poznań — B. C.) 26,2, 2. Szczepliński (Mogilno), 3. Zerdziński (Poznań — B. C.); 1500 m: 1. Sobczak (Września) 4,54, 2. Kordylewski (Mosina), 3. Meissner (Kostrzyn).

Skok w dal: 1. Staszak T. (Poznań — B. C.) 5,76,5, 2. Nowacki (Poznań — B. C.) 5,38, 3. Braniecki (Poznań — B. C.) 5,10; skok wwyż: 1. Wojtkiewicz (Czarnków) 1,50 m, 2. Sikora (Mosina) 1,35 m, 3. Dolniak (Mosina) 1,35 m; Pchnięcie kula: 1. Wojtkiewicz (Czarnków) 11,81 m, 2. Turski (Poznań — B. C.) 11,00 m, 3. Norski (Poznań — B. C.) 11,42 m; rzut dyskiem: 1. Wesolowski (Poznań — św. Michał) 32,46, 2. Norski (Poznań — B. C.) 32,30, 3. Wojtkiewicz (Czarnków) 32,03; rzut oszczepem: 1. Kujawski (Łubowo) 38,93, 2. Rachowiak (Miedzichód) 35,26, 3. Wesolowski (Poznań — św. Michał) 33,86.

Grupa B. seniorzy: 100 m: 1. Müller (Gniezno — Prąd) 12,6, 2. Manuszak (Steszew), 3. Wieczorek (Trębaczów); 400 m: 1. Manuszak (Steszew) 53, 2. Chudziński (Winiary), 3. Czezyk (Poznań — Fara); 800 m: 1. Rogalski (Poznań — św. Jan) 2:09,8, 2. Jaworski (Mosina), 3. Stefański (Gniezno — Prąd); 3000 m: 1. St. Rogalski (Poznań — św. Jan) 9:30,4, 2. Przybylski (Wagrowiec), 3. Marczewski (Nakło).

Skok w dal: 1. Bukiewicz (Nowy Tomysł) 5,83,5, 2. Matysiak (Poznań — Fara) 5,71, 3. Manuszak (Steszew) 5,71; skok wwyż: 1. Musielak (Bojanowo) 1,50 m, 2. Strzelecki (Gniezno — Kostka) 1,50 m, 3. Niemczewski (Mosina) 1,45 m; skok o tyczce: 1. Ratajczak (Czarnków) 2,95, 2. Hajdrowski (Poznań — Górczyn) 2,85, 3. Zwierzchowski (Mosina) 2,75; trójskok: 1. Matysiak (Poznań — Fara) 11,40, 2. Marcinkowski (Poznań — B. C.) 11,12, 3. Tomkowiak (Gniezno — Kazimierz) 10,91.

Pchnięcie kula: 1. Kujawski (Łubowo) 11,92, 2. Kalek (Mosina) 11,44, 3. Niemczewski (Mosina) 10,23; rzut dyskiem: 1. Lis (Poznań — św. Marcin) 32,30, 2. Niemczewski (Mosina) 29,72, 3. Hajdrowski (Poznań — Górczyn) 27,39; rzut oszczepem: 1. Łagodziński (Poznań — Górczyn) 42,59, 2. Karak (Mosina) 40,72, 3. Jagodziński (Chodzież) 38,67.

W ogólnej punktacji zwyciężył po raz trzeci z rzędu Oddział Poznań — Boże Ciało, uzyskując 70 punktów. 2. Mosina 54,5 p., 3. Poznań — św. Michał 24 p., 4. Czarnków 23 p., 5. Steszew 21 p., 6. Łubowo 19 p. Zwycięski Oddział otrzymał nagrodę przechodnią Centrali KSM.

Indywidualnie zwyciężył Manuszak Steszew (grupa seniorów) 15 punktów.

TENIS

W mistrzostwach Wielkopolski na kortach WKS, sobotnie wyniki były następujące:

Gra pojedyncza. — Panie: Siodłowna — Jaskowiakówna 3:6, 6:2, 6:0; Matyszewska — Andrótowa 6:4, 6:4; półfinały: Głowacka — Matyszewska 6:4, 6:3; Luniewska — Siodłowna 6:2, 6:2. Panowie: Neiss — Moenig 14:12, 7:9, 6:4; Beldowski — Smigielski 6:2, 6:3; Księzopolski — Lisowski 6:1, 6:1; K. Tłoczyński — Mikołajczak 6:2, 7:5; Neiss — Albrecht 6:0, 6:1; Beldowski — Talarczyk 6:3, 8:6; Majewski — Kroeling 6:0, 6:3; Landau — Stark 6:1, 6:2; ćwierćfinały: Spychała — Księzopolski 6:0, 6:1, Warmiński — Landau 6:3, 7:5.

Gra podwójna. — Panie: Geister i Koceli — Putzówna i Siodłowna 6:3, 6:1; Luniewska i Głowacka — Andrótowa i Lehfeldt 6:3, 6:2. Panowie: Spychała i Beldowski — Neiss i Kroeling 6:2, 6:4; Gostyński i Mikołajczak — Albrecht i Koceli 6:3, 6:3; Lisowski i Borowczak — Stark i Seifarth 6:0, 6:0; Talarczyk i Smigielski — Księzopolski i Landau 6:4, 4:6, 6:0; Warmiński i K. Tłoczyński — Bock i Kubala 6:3, 6:1; ćwierćfinały: Lisowski i Borowczak — dr. Thomaszewski i Moenig 6:2, 5:7, 8:6; Talarczyk i Smigielski — dr. Meller i Głowiński 6:3, 6:1; Warmiński i K. Tłoczyński — Styra i Alvensleben b. g; półfinał: Warmiński i K. Tłoczyński — Talarczyk i Smigielski 6:3, 6:4.

W półfinale mistrzostw Stanów Zjednoczonych Perry pokonał Granta po zaciętej walce i tylko dzięki lepszej rutynie w 6:4, 3:6, 7:5 i 6:2. Budge zwyciężył Franka Parkera (Pajkowskiego) 6:4, 6:3, 6:3. U pań Jacobs zwyciężyła Angielkę Stammers 6:4, 6:3, a Patersohn uległa Marbouth 1:6, 1:6.

WIOŚLARSTWO

Kepol zwyciężył w biegu jedynek w Pa-ryżu.

Lot Kalifornija — Moskwa

Moskwa. (PAT.) W niedzielę o godz. 17 lotnik Lewoniewski z pilotem Lewczenko wylądowali w Moskwie, kończąc olbrzymi lot Los Angeles — Moskwa, na dystansie 19.000 km. Lotnicy lecieli przez Kanadę, Alaskę i Krak (kraj Czukczów).

W Abisynji

Rzym. (PAT.) W Afryce wschodniej, poza armią kolonialną, zostanie zainstalowana 150-tysięczna armia militarnych robotników. Będą oni pracowali przedewszystkiem przy budowie dróg, przyczem zostaną z nich sformowane oddziały „milicji specjalnej”, które będą umundurowane i uzbrojone.

Rzym. (PAT.) Z okazji koptyjskiego Nowego Roku, wielokrotnie przyjął przywódców abisynskich, z rasem Sejumem i głową kościoła koptyjskiego abunę Kyrillossem na czele. Po złożeniu gratulacji w imieniu ludności przez rasę Sejuma, marszałek Graziani oświadczył, że pomimo usiłowań niektórych elementów, które zamierzały wzniecić powstanie, kompletna pacyfikacja Abisynji jest kwestją najbliższego czasu. Marszałek zaapelował do duchowieństwa koptyjskiego, aby użyło wpływu i uchroniło powstańców przed skutkami walki z potęgą włoską.

Wczoraj odbył się sejmik pięściarzy

Poznań nadal siedzibą P. Z. B.

Poznań. — Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego nie przyniosło żadnych niespodzianek.

Wobec wypadków w czasie i po mistrzostwach Polski w Łodzi, nieporozumień warszawskich oraz niepowodzeń olimpijskich zanosiło się na silne ataki szczególnie ze strony Warszawy. Poziom obrad niewysoki, chwilami towarzyskie pogadanki, rewelacji żadnych. Do przewlekłości zebrania, które trwało od rana do wieczora z krótką załedwie godziną przerwy, przyczynił się przewodniczący, delegat Lwowa, p. por. Szyba.

Rozesłane drukiem sprawozdanie uzupełnił prezes p. Kuczyk, poczem miała nastąpić dyskusja, jednak tylko delegat Warszawy informował się co do niektórych pozycji finansowych, a przedewszystkiem... kosztów utrzymania sekretariatu. Rychło więc przystąpiono, na wniosek komisji rewizyjnej, do udzielenia absolutorjum. Przy głosowaniu wstrzymała się jedynie Warszawa, pozostałe okręgi, a więc Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Pomorze, Poznań, Śląsk i Wilno głosowały za wnioskiem. Delegatów swych nie przysłały Stanisławów, Wołyń i Białystok.

Najwartościowszym punktem obrad było niezawodnie uchwalenie zmian statutu PZB. Nad wnioskiem prezesa p. Kuczyka rozwinęła się obszerna, rzeczowa dyskusja. Przeciwnościę się dyskusji, spowodowały drobne nieporozumienia oraz przedewszystkiem chęć delegatów znalezienia idealnego rozwiązania. Ponieważ jednak przekonano się, że „każdy kij ma dwa końce”, ostatecznie przyjęty został wniosek z drobniejszymi zmianami. Niejako uzupełnieniem był drugi wniosek okręgu poznańskiego w sprawie zmiany systemu rozgrywania mistrzostw Polski. W rezultacie więc na ilość głosów, przysługujących klubom na walnych zebraniach okręgów, składać się będzie suma głosów uzyskana za: 1) udział w publicznych zawodach klubowych, conajmniej z sześcioma zawodnikami, po jednym głosie, 2) zorganizowanie lub udział w międzynarodowych zawodach z sześciu zawodnikami po 2 głosy, 3) udział w mistrzostwach drużynowych okręgu w klasie A — dodatkowo 3 głosy, w klasie B — 2 głosy, 4) udział z conajmniej 6 zawodnikami w mistrzostwach okręgowych seniorów — 3 głosy, juniorów — 2 głosy, pierwszym kroku — 2 głosy. Ponadto każdy klub otrzymuje zasadniczych 10 głosów, o ile uzyskał w roku conajmniej 6 głosów z zawodów.

Na walnych zebraniach PZB przysługiwac będzie okręgom ilość głosów równa sumie głosów przysługujących klubom danego okręgu, oraz dodatkowo ryczałtowo 20 głosów, za udział okręgu, conajmniej w sile 6 zawodników w mistrzostwach Polski.

Aby uniknąć kilkudniowych forsownych walk w indywidualnych mistrzostwach Polski, na które zjeżdżali się zawodnicy z całej Polski niejednokrotnie tylko po to, by już w pierwszej walce odpaść, postanowiono dotychczasowy system zarzucić. Na wniosek Poznania będą się mistrzostwa Polski odbywały odtąd niejako w 2 ratach. W czterech grupach spotkają się zawodnicy kilku okręgów. Walki te wyeliminują 32 najlepszych pięściarzy, po 8 w każdej wadze, którzy walczyć będą o tytuł mistrza Polski. Ani sędziowie, ani publiczność nie będą przeciężeni oglądaniem kilkugodzinnych walk, a o-

kręgi zaoszczędzą na wysyłce słabszych zawodników.

Do pierwszej grupy przydzielono Warszawę, Białystok i Wilno; do drugiej: Lwów — Wołyń i Lublin; do trzeciej: Łódź — Kraków i Śląsk oraz do czwartej Poznań i Pomorze. Mistrzostwa w grupach rozgrywane będą każdego roku w inny okręg w porządku alfabetycznym.

Następnie przystąpiono do ustalenia siedziby P. Z. B. Wszystkimi głosami, przeciw Lublinowi, który opowiedział się za Warszawą i głosem WOZB zdecydowano pozostawić PZB w Poznaniu.

Nowy zarząd przedstawia się następująco: Prezes — dyr. Kuczyk, wiceprezesi — kpt. dr. Miżyński i por. Łapiński, sekretarz — p. Łukaszczyński, skarbnik — p. Mielnik, przew. wydz. sportowego — p. Rybarczyk, przew. wydz. spraw sędziowskich — p. Bielewicz, kapitan sportowy — p. Cynka, kronikarz — p. Urbaniak, gospodarz — p. Budzyński, radni — pp. Nowicki i inż. Dickmann, komisja rewizyjna — pp. Taubwurcel (Łódź), Pawłowski i Jaworski (Poznań).

W pierwszym głosowaniu na wiceprezesa wybrany został p. inż. Suligowski, który jednak mandatu nie przyjął; na kronikarza wybrany został p. Weselik, który również zrezygnował.

Za nowym zarządem głosowały wszystkie okręgi za wyjątkiem Warszawy. Przeprowadzenie indywidualnych mistrzostw Polski powierzono przez aklamację Katowicom.

„Iskra“ w Londynie

Londyn. (PAT.) Do Graevesant koło Londynu zawiązał okręt szkolny marynarki polskiej „Iskra” i zarzucił kotwicę na Tamizie w pobliżu ujścia do morza. „Iskra” pozostaje w Graevesant do 17 września, poczem odpłynie do Gdyni.

W czasie swej 4-miesięcznej podróży ćwiczebnej „Iskra” odwiedziła porty hiszpańskie na morzu Śródziemnym, wyspy Balearskie, Madagę i wyspy Azorskie.

Podwyżka płac urzędniczych we Włoszech

Rzym. (PAT.) Rada ministrów uchwaliła 8-mio procentową podwyżkę płac urzędników państwowych i pracowników samorządowych. W konsekwencji tego dekretu płace urzędnicze, które w wysokości do 500 lirów miesięcznie nie uległy w r. 1934 redukcji, zaś nieprzekraczające 1000 lirów zmniejszone były o 6 proc., obecnie wynosić będą więcej, niż przed rokiem 1934. Dodatki rodzinne zostały podwyższone do 13,5 proc. Podwyżka obowiązuje od dnia 1 października.

Zgon generała Holzinga

Berlin. (PAT.) We Fryburgu zmarł w wieku 70 lat gen. von Holzinger-Berstedt. Był on przed wojną adjutantem cesarza Wilhelma II, po wojnie zajmował się specjalnie niemieckim sportem jeździeckim. Znany był zagranicą jako przedstawiciel Niemiec w licznych turniejach hipicznych, pełniąc zazwyczaj funkcje sędziego. Gen. von Holzinger był przewodniczącym jury d'appel konkursu „Military” na ostatniej olimpiadzie i jury pod jego właśnie przewodnictwem zdecydowało dyskwalifikację drużyny polskiej, odbierając nam srebrny medal olimpijski. W roku bieżącym gen. von Holzinger wybrany został prezesem międzynarodowego związku jeździeckiego.

Włoskie układy handlowe

Rzym. (PAT.) Minister spraw zagranicznych Ciano przedstawił na posiedzeniu rady ministrów sprawozdanie z układów handlowych, zawartych przed 15 lipca z państwami niesankcyjnymi, t. j. z Niemcami, Węgrami, Albanją, Islandją i Szwajcariją. Sprawozdanie głosi, że zawarto również układ z Brazylią. Obroty ze Stanami Zjednoczonymi i Japonją rozwijają się na dotychczasowych podstawach. Po upadku sankcyj — mówił min. Ciano — Włochy wychodzą z założenia, że dawne traktaty handlowe przestały obowiązywać, wobec czego rząd faszystowski przystąpił do rokowań z państwami, które stosowały sankcje, na następujących zasadach: 1) w wypadku, gdy Włochy nie są w stosunku do danego państwa dłużnikiem, wzajemne obroty winny być całkowicie zrów-

nowane; 2) w razie, gdy Włochy są dłużnikiem, obroty muszą zapewnić Włochom saldo dodatnie, przeznaczone na stopniową spłatę zadłużenia; 3) podjęcie obrotów winno opierać się na układach krótkoterminowych i prowizorycznych, które po przejściowym okresie próbnym mogą być przedłużone, lub zastąpione układami definitywnymi.

W oparciu o te zasady, Włochy zawarły układy handlowe z Francją, Grecją, Turcją, Norwegią, Czechosłowacją i Szwecją. W trakcie realizacji znajdują się rokowania z innymi państwami. Rokowania z Rosją Sowiecką zostały zerwane, ponieważ Włochy nie mogły zgodzić się na to, by Rosja, jak dawniej, korzystała z poważnego salda aktywnego.

Wczorajsze zebrania przedwyborcze w Łodzi

Łódź, 14. 9. — Miniona niedziela minęła pod znakiem niezwykle ożywionej działalności przedwyborczej Obozu Narodowego.

Odbyły się następujące zebrania: Przy ul. Murarskiej, na terenie I okręgu, zebranie 600 osób. Przemawiali adw. Szwaidler, redaktor Giertych z Warszawy i redaktor Kownacki z Wilna. O godz. 10 na terenie II okręgu w parku Wenecja. Osób 2500. Przemawiali: Statkiewicz z Pabjanic, sędzia Misiołek, adw. Stypulkowski z Warszawy i adw. Kowalski z Łodzi. O godz. 12-tej na terenie II okręgu na placu około kościoła św. Teresy, osób 800, przemawiał m. in. inż. Waliński. Na terenie IV okręgu o godz. 12 w sali parafialnej przy kościele św. Anny na Zarzewiu, osób 500, przemawiali: redaktor Petrycki z Warszawy i Bojkowski

z Warszawy. Na terenie Widzewa przy ul. Rokicińskiej 104 przemawiali były poseł Mazur i Brański. Publiczności 500 osób. Socjaliści usiłowali rozbić zebranie, lecz bezskutecznie, przyczem 2 komunistów zostało poranionych.

Na terenie I okręgu wyborczego o godz. 16 w sali towarzystwa „Przyszłość” przy ul. Młyńskiej 32 wobec 2000 osób przemawiali adw. Stypulkowski z Warszawy, Brański i Kapczyński. Na ul. Targowej 5 o godz. 16, obecnych 800 osób, przemawiali red. Kownacki, Giertych i robotnik Belka. Przy ul. Limanowskiego 135, na terenie VIII okręgu, wobec 700 osób przemawiali Petrycki i b. poseł Mazur. O godz. 15.30 na terenie V okręgu wyborczego przy ul. Słowiańskiej 5, zebranie dozorców domowych, przemawiał redaktor Giertych. O godz. 14 zebranie

dozorców przy ul. Targowej 5, zorganizował związek zawodowy „Praca Polska”, obecnych 400 osób. Policja zebranie rozwiązała.

Ponadto odbyła się imponująca uroczystość poświęcenia proporca Stronictwa Narodowego w Retkini, gdzie uczestniczyło ponad 1000 osób. Poświęcenia proporca dokonał ks. kapelan Frączak. Przemawiali m. in. Czernik, Nowakowski i Leśniewicz.

O godz. 2 w nocy, z soboty na niedzielę, aresztowano z placówki Stronictwa Narodowego w Rekinji następujących członków: Dąbrowskiego, Kobuszewskiego, Jeziorka, Szczepaniaka, Sicińskiego i Wieczorka.

Poza tem odbyło się normalne zebranie placówki S. N. na Chojnach, poświęcone wyborom do rady miejskiej.

Powitanie wojska w Łodzi

Łódź, 14. 9. — Jak już donosiliśmy, w nadchodzący wtorek, 15 bm. pułki łódzkie powracają z manewrów. Program powitania wojsaków przewiduje o godz. 16 przedstawiciele i delegacje organizacji oraz byłych wojskowych zbiorą się przy bramie powitalnej na ul. Rzgowskiej, gdzie najstarszego rangą dowódcę wojska powita tymczasowy prezydent miasta Łodzi i prezes Federacji, Strzelecki. Następnie delegacje organizacji i b. wojskowych ze sztandarami staną na czele pochodu wojskowego i ruszą placem Reymonta i Piotrkowską do placu Wolności. Na ul. Piotrkowskiej pod nr. 104 odbędzie się defilada przed dowódcą OK, gen.

plecy, zapadnięte piersi i sterczące żebra. Podobno żaden nurek nie jest w stanie pracować dłużej, niż dziesięć lat.

Śmierć wyzwala go z okropnej niewoli, zanim nadejdzie starość. Rzadko się zdarza, żeby się który z nurków wzbogacił. Jeden z tych czarnych parjasów nurkując na własny rachunek, wyłowił perłę niezwyklej piękności. Gdy mu stary kupiec arabski oznajmił, że wartość jej przekracza sześćset tysięcy franków, biedak zawarował z radości i wyrzucił perłę do morza.

Na wybrzeżu morza Czerwonego rolę od awanturników, obieżyswiatów i wszelkiego typu geszeftiarzy.

Handlarze pereł tworzą potężną mafję, która posługuje się legionem czarnych niewolników, wyciskiwanych w sposób bezprzykładowy. Są to ludzie okrutni, bezwzględni, dążący do celu po trupach, ale też każdy z nich narażony jest na wiele niebezpieczeństw, a przedewszystkiem na mordercze zamachy ze strony międzynarodowych złodziei. Zarówno nurkowie, jak i rekiny „przemysłu” perłowego, nieustannie igrają ze śmiercią.

Port Baheln to istne piękno.

Z nieba leje się taki żar, że można jedynie wczesnym rankiem (między 3-8 rano) wychodzić z domu. Brak wody do picia naraża mieszkańców na mękę pragnienia. Pewien kupiec widział tam nurka, który zaopatrzył się w wodę w jakiejś małej rzeczce, w której, jak się okazało, pełno było robaków. Te dostawszy się do wnętrza przegrzają tkanki. Nurek ów umarł po kilkudniowych nieopisanych męczarniach. Dziennikarzowi francuskiemu pokazywano

wspaniałą czarną perłę, która uśmierciła czworo ludzi.

Znaleziono ją w tragicznych okolicznościach. Na północ od Massaua odbywał się półow ostryg. Jeden z somalijsów wskoczył do wody, ale jakoś zbyt długo nie wracał na pokład barki. Towarzysze pośpieszyli mu na pomoc. Okazało się, że ręka jego uwiązła w muszli, niby w szparze żelaznych drzwi. Chcąc się uwolnić z kleszczy spróbował oprzeć nogę na skałę, tymczasem znowu trafił na jedną z tych potwornie wielkich muszli, które tworzą na dnie Czerwonego Morza istne pułapki —

muszla zamknęła się, miażdżąc mu palce nogi.

Nurkowie którzy pośpieszyli mu na pomoc musieli wrócić na brzeg, gdyż spłoszył ich rekin, żerujący w pobliżu. Następnego dnia wydobyto pogryzione zwłoki somalijszczyka. W zaciśniętej kurczowo dłoni trzymał czarną perłę, niezwyklej barwy i cudnego blasku. Drugi nurek umarł tegoż dnia na serce, a jego młoda żona popełniła samobójstwo. Czarna perła zdobyła przydomek „fatalnej” no i oczywiście cena jej podskoczyła czterokrotnie. Piękne panie lubią „niesamowite” klejnoty, które komuś przyniosły nieszczęście...

Żydom w Sowietach zaczyna być niedobrze

Tylż a. (PAT.) Z Kowna donoszą: Otrzymało tu wiadomość, iż władze sowieckie aresztowały w Birobidżanie (kraj zarezerwowany dla osadnictwa żydowskiego — red.) wielu emigrantów żydowskich z Litwy pod zarzutem sprzyjania ruchowi trockistowskiemu. Wiadomość ta wywołała wśród Żydów litewskich duże zaniepokojenie.

SPORT

Lekka atletyka

Trójmecz lekkoatletyczny, zapowiedziany na niedzielę między Warszawianką, Ł. K. S. i Borutą, nie doszedł do skutku, gdyż Warszawianka w ostatniej chwili wycofała się. Sportowe koła Łodzi podkreślają z przykrością, że wszystkie imprezy lekkoatletyczne, organizowane w Łodzi z udziałem Warszawianki, nie doszły do skutku z winy warszawskiej drużyny.

Wima — Geyer — Zjednoczeni 89.5: 78:76.5. Ciekawsze wyniki w trójmeczcu były następujące: 100 m: Chmielewski (Zj) 11, w dal: Modzelewski (W) 657, wwyż: Hartman (G) 168

Na cmentarzysku mamutów

Dołę i niedole pierwszego odkrywcy kości mamutowych

Wielkie transporty okrętowe kłów mamutowych, które dwa razy do roku przybywały do Londynu, obecnie kierowane są do Szanghaju i Kairu. Stwierdzono bowiem, że w ostatnich latach zapotrzebowanie na kości mamutów w Europie stale się zmniejszało. Przyczyną tego objawu była okoliczność, że kły tych przedpotopowych zwierząt okazały się w obróbie mniej odporne, aniżeli zwykła kość słoniowa, nadająca się znacznie lepiej do wyrobu kul bilardowych, figur szachowych i tysiącznych różnych przedmiotów dekoracyjnych.

Natomiast kły mamucie znajdują dość dobry zbył w Japonii i Chinach, gdzie używane są do najrozmaitszych robót snycerskich, przyczem kły ważące 200 lub 250 funtów nie należą do rzadkości. Rekordowe jednak okazy, o długości ponad pięć metrów, znajdują się w geologicznym muzeum w Mexica-City. Dobywane w dobie obecnej kości dochodzą zazwyczaj tylko do 2½ metrów długości. Pomimo niekorzystnej dziś koniunktury handlowej, poszukiwacze mamutów w Sowieciech i Alasce są zdania, że w niezbyt już odległym czasie towar ich będzie znów bardzo poszukiwany, gdyż wkrótce zabraknie na świecie kości słoniowej, wobec niemiłosiernego trzebienia tych gruboskórców.

Proceder poszukiwania szczątków prasłoni datuje się mniej więcej od 150 lat. Ku końcowi 18 wieku, myśliwy polarny Iwan Ljakow dotarł do t. zw. „Świętego Przylądka” nad Morzem Lodowatym. Polując tam na srebrne lisy, ujrzał on w pewnej chwili stado reniferów, mknące przez lód ku północy. W owe czasy nikomu nie było wiadomem, co na północ od „Świętego Przylądka” znajdować się mogło. Ludność tubylcza mówiła wprawdzie o jakimś siedlisku demonów, lecz odważny Ljakow nie dał się tem zastraszyć i podążył za stadem reniferów.

Po jakimś czasie znalazł się on na dużej pustynnej wyspie. O odkryciu swem Ljakow zawiadomił najbliższy posterunek państwowy i po upływie kilku miesięcy dano znać myśliwemu, że car zainteresował się osobie odkrycia i że skłonny jest oddać wyspę pod zarządek odkrywcy oraz nazwać ją „Wyspą Ljakowa”. Łaska carska nie dała jednak łowcy polarnemu żadnych doraźnych korzyści materialnych, natomiast napsuła mu dużo krwi, gdyż odtąd przylgnał do niego ironiczny tytuł „króla jegomości wyspy Ljakowa”.

Po jakimś czasie Ljakow postanowił przyjrzeć się jednak bliżej swojemu „państwu” i, zebrawszy wyprawę, składającą się z dwóch „białych” i czterech tuziemców, wyruszył przez lody do swego „dominjum”. Wygląd wyspy był przynębiający, zewsząd wiała beznadziejna pustka. W pewnym jednak momencie Ljakow potknął się o jakiś wystający z ziemi przedmiot. Sądząc, że to kamień, chciał już podążyć dalej, jednak zatrzymał się i począł ów przedmiot wygrzebywać nożem. I wnet ogarnęło go wielkie zdumienie, gdyż, jak się okazało, był to olbrzymi, pierwszy odkryty — kiel mamuta. Później wyprawa zwiedziła jeszcze dwie sąsiednie

wyspy, gdzie również znaleziono liczne, olbrzymie kości mamucie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w miejscu tem owe giganty dawnych epok musiały skutkiem jakiegoś kataklizmu przyrody znaleźć masową zagładę.

Ljakow powrócił, wioząc ze sobą olbrzymie ilości kości mamucich, które złożył w darze carowi. Ten, wywdzięczając się, powierzył szczęśliwemu odkrywcy

eksploatację pól mamutowych na przeciąg lat trzydziestu. W ten sposób Iwan Ljakow stał się z czasem najbogatszym człowiekiem państwa rosyjskiego.

Odtąd liczne rzesze łowców prasłoniowej kości rozkopywały twardą ziemię wybrzeży i wysp syberyjskich, poszukując kości mamutów, które w zimnem łonie ziemi spoczywają już od wielu tysięcy lat. Kr.

Czarny jaguar w Zwierzyńcu Poznańskim

Skutkiem korzystnej wymiany Ogród Zoologiczny w Poznaniu nabył ostatnio czarnego jaguara.

Czarny jaguar, jest jak wiadomo,



Trzyletni czarny jaguar — nabytek Zoologu Poznańskiego.

zwierzęciem drapieżnym, które zamieszkuje pampasy i lasy Południowej Ameryki od Patagonji aż do Meksyku. Jaguar jest największym z kotów Południ. Ameryki i niebezpiecznym drapieżnikiem. W pogoni za zdobyczą rzuca się także do wody i zręcznie pływa. Poluje na wszelką zwierzynę i na-

pada także na stada bydła i konie w stepach połudn. Ameryki, gdzie gauchowie prowadzą z nim zaciętą walkę, zarzucając mu z konia lasso na szyję i

duszając go w ten sposób. Nasz nowy nabytek jest jeszcze okazem względnie młodym, liczy bowiem dopiero trzy lata. Wyrośnięte jaguary osiągają 150 cm długości, oprócz ogona, który jest nieco krótszy niż u pantery i mierzy do 65 cm długości.

Łzy i nędze poławiaczy pereł

Gdyby właścicielki niefalszowanych pereł zastanowiły się przez chwilę nad ich pochodzeniem, toby może „straciły do nich serce”. Wystarczy zapoznać się

z tragiczną egzystencją zawodowych poławiaczy pereł,

żeby odczuć nietylko niechęć, ale wręcz antypatię do klejnotów, których zdobycie kosztuje nieszczęsnych nurków somalijskich tyle łez i trudu.

Wysłannik czasopisma francuskiego „Marianne” opisuje życie tych nędzarzy, którzy za marną zapłatą polują na perłowe ostrygi w głębinach morza, gdzie na człowieka zewsząd czyha śmierć.

Pewien grecki przedsiębiorca wozí na swoim statku „Patris” całą gromadę wynędzniałych somalijszczyków. Nie rozstaje się z nimi dla tej prostej przyczyny, że nie tak łatwo zmobilizować ekipę nurków, zresztą trzeba ich pilnować, żeby przypadkiem nie przywłaszczyli sobie cenniejszej perły.

— Kaffa ten, który wyłowił najpiękniejszą perłę, jaką kiedykolwiek miałem — zwierza się ów Grek dziennikarzowi — wien mi jest trzysta franków, za żywność dostarczoną jego rodzinie. No, więc musi „wypracować” swój dług. Tembardziej, że ojciec jego przed śmiercią pożyczył ode mnie 500 franków. Kaffa przedstawia wartość osmiuset franków...

Kaffa już nie zdąży zwrócić długu, bo

niedługo „pociągnie”, ale jego dwunastoletni syn zamortyzuje własną pracą zobowiązania rodziny.

Większość tych niewolników — to głuchoniemi, albo pół-idjoci.

Wielu z nich umyślnie uszkodziło sobie uszy, przebijając ostrym nożem bębenek, gdyż nie mogą znieść nieustannego szumu morza i dudnienia w uszach. Zdarza się, że nurek pod wpływem męczącej muzyki fal dostaje obłędu, lub doznaje wstrząsu, który czyni z niego pół-idjotę. Głuchoniemi nurkowie cieszą się dużym powodzeniem, gdyż dłużej niż inni mogą przebywać w głębinach.

Pracują wytrwale i sprawnie, jak maszyny, toteż zarabiają więcej od innych. Ale i niewidomi nurkowie dobrze są notowani na „gieldzie”.

W Massaua, w Erytrei,

pewien arabski kupiec prowadził potajemny handel na nurków

— ceny wahają się zależnie od ilości minut, jaką nurek może spędzić pod wodą. Najwyższą cenę osiąga taki nurek, który wytrzyma pod wodą dwie i pół minuty. W domu nowoczesnego handlarza niewolników siedzą na kamiennych ławach somalijsi, którzy od lat trudnią się połowem pereł. Wyglądem swoim budzą współczucie. Patrząc na nich, można zaraz się domyśleć, jak długo pracują. Nowicjusze są zgrabni i silni, weterani mają pochylone

Humor

Komplement

— Jakże się panu podoba mój portret?
— Prześliczny! Czarownie pani wygląda i co najważniejsze przytem, że tak podobny.

Z raję małżeńskiego

A. — Czytałem w gazetach, że ktoś wynalazł koszulę, przy której niema guzików.
B. (patrząc z ukosa na żonę): — O, ja takie koszule już dawno noszę.

W sądzie

— Wszak po raz czwarty jesteś karany za kradzież.
— Nie, panie sędzio — trzeci.
— A ja ci mówię, że czwarty.
— Tak?... No to może się pan sędzia założy o trzy wódki i cztery piwa?

Berlin przyrządza dla nas potrawę

I chce, żeby nam to jedzenie smakowało

Pośród mnogich i różnorodnych dogodności t. zw. przyjaźni polsko-niemieckiej jest i ta, że dowiadujemy się z Berlina, bez wielkiego zachodu, jakie są nasze poglądy w najważniejszych sprawach bieżących, a nawet jakie uczucia. Dostajemy to wszystko poprostu gotowe, gratis i franco, podane jak na talerzu. A najlepszym znakiem, że to podarunek, a nie nasza mitrega, jest to, że często zgoła — i nie domyślaliśmy się, iż takie właśnie są nasze poglądy i uczucia.

Ot, spada nagle Europie, z nami włącznie, na głowę wiadomość, ciężka jak góra i twarda jak żelazo, że Trzecia Rzesza, przez zarządzenie dwuletniej służby wojskowej, niemal podwoiła swe pogotowie wojenne. Cobyś się tam, przyjacielu Polaku, głowił nad tem małym zdańkiem — (czas trwania czynnej służby w trzech częściach siły zbrojnej ustala się jednolicie na dwa lata: die Dauer der aktiven Dienstpflicht bei den drei Wehrmachtsteilen wird einheitlich auf zwei Jahre festgesetzt) — z podpisem Adolfa Hitlera i gen. von Blomberg! Zaraz się dowiedzie w Polsce, w krótkiej drodze z Berlina, co wy tam o tem myślicie, a zarazem i świat się o tem dowie, bez trudu z waszej strony.

Nazajutrz po ogłoszeniu tego zarządzenia niemieckiego już czytało się w głównym dzienniku nacjonal-socjalistycznym i kanclerskim („Völkischer Beobachter“, nr. 239), że wobec zaniepokojenia w Polsce od strony Rosji podwojenie siły zbrojnej niemieckiej wywiera w Polsce:

— „jawnie uspokajające wrażenie (sichtlich beruhigenden Eindruck)... Przywrócenie równowagi między Moskwą a Europą Środkową musi wywrzeć dobroczynne oddziaływanie (wohlthuende Wirkung) także dla państw pośrodku... A więc ogólny nastrój przyjęcia w Warszawie: spokój (Ruhe)!...

I pocóż to męczyć sobie głowy? Dowiedzieliśmy się wszystkiego, krótko i węzłowo, dostaliśmy poglądy i uczucia gotowiuteńkie, teraz wszystko jest jasne: oto dawno już niczem nie uradowaliśmy sobie dusz tak szczerze, jak tem wzmożeniem siły zbrojnej niemieckiej; to prawdziwie dobrodzieństwo, które nam z nieba spadło, teraz wreszcie możemy spać spokojnie. Czy to nie wygodnie?

Naprawdę, w czepku się rodzi. Pieczone w Berlinie gołąbki same wlatują do gąbki. Wystarczy usta otworzyć, no i... zamknąć oczy.

A tu znowu gen. Rydz-Śmigły jedzie na tygodniowy pobyt do Francji. Nie powiedział wprawdzie w Berlinie, z czem jedzie i z czem wraca, bo jakoś tak wypadło, że tam i z powrotem zabłąkał się przez Czechosłowację, a nie przez Niemcy. Ale za to nad Sprewą najlepiej wiedz, co się w Polsce myśli o tej podróży.

Przedewszystkiem — powiada znowu dziennik kanclerski („Völkischer Beobachter“, nr. 250) — jedno jest pewne dla wszystkich Polaków:

— Francja rozumiała, że potrzebuje Polski Frankreich hat es gemerkt, dass es Polen braucht)...

Ale Polacy to mądry naród, nie tak łatwo ich zdurzyć, trzymają się odpor-

nie: — Dzisiaj, gdy Francja widocznie zabiega o Polskę, jest niedowierzanie większe (ist die Skepsis grösser), niż należałoby przypuszczać wobec samorzutnie dawniej przychylnego dla Francji stanowiska narodu polskiego.

Okazuje się, że nietylko nikt w Polsce nie cieszy się podróżą gen. Rydz-Śmigłego do Francji — (cała radość już poszła na żywiołową uciechę z podwojenia pogotowia wojennego Niemiec) — ale wszyscy są głęboko zaniepokojeni, czy aby przewrotna Francja nie knuje czegoś chytrze złowrogiego przeciw Polsce.

Dowiadujemy się, że — poza niewiara, by rząd francuski zerwał dla nas z Moskwą (tak jakbyśmy się tego spodziewali) — dręczą nas pytania:

— Czy możliwe jest odgrzewanie starego wątku Francja — Polska z jednej strony, a Francja — Mała Ententa z drugiej strony wobec nowego stosunku sił w Europie Środkowej (des neuen

Kräfteverhältnisses in Mitteleuropa)? Jakież są ostateczne cele tego manewru (dieses Manövers)?

Ba, podejrzania w Polsce idą jeszcze dalej:

— Czy może te zewnętrznie błyskotliwe zabiegi o Polskę mają zastąpić

(ersetzen) pożyczkę zbrojeniową, o której stara się Polska?

A co, czyż nie szkoda zachodu i czyż nie lepiej poczekać, aż przyjdą Niemcy i — przyniosą z sobą broni coniemiarą?

STANISŁAW STRONSKI.

„Front ludowy“ we Francji pęka

(Od własnego korespondenta „Orędownika“).

Paryż, we wrześniu.

Już od dłuższego czasu rysują się pewne rozbieżności w łonie „frontu ludowego“, ściślej mówiąc, pomiędzy socjalistami i komunistami.

Socjaliści żywią duże pretensje do francuskich bolszewików za sposób, w jaki został potraktowany ich protest w czasie ostatniego procesu w Moskwie. Ale największą ich bolączką jest projekt komunistyczny utworzenia „francuskiego frontu“, mającego objąć i centrum izby, a który, siłą rzeczy przeciwstawiłby się „frontowi ludowemu“, w którym socjaliści oficjalnie rej wodzą.

Komuniści znowuż są jeszcze ciągle oburzeni z powodu wizyty dr. Schachta w Paryżu, a zwłaszcza z powodu prowadzonych przez niego rozmów z przedstawicielami obecnego rządu. Wreszcie dla komunistów kwestją jest sprawa interwencji w Hiszpanii, a co za tem idzie zniesienie embargo na broń. W tym celu francuscy bolszewicy zorganizowali liczne meetingi i manifestacje, domagając się: „więcej energii, towarzyszu Blumie“ i „armat oraz amunicji“ dla Hiszpanii „frontu ludowego“.

Doszło przecież nawet do tego, że ostatnia rada gabinetowa została przerwana przez przybycie delegacji przedstawicieli syndykatów metalurgicznych z ultimatum: albo rząd zniesie embargo, albo syndykaty rozpoczną ponowne strajki.

Dla socjalistów gra ich sprzymierzeńców rewolucyjnych stała się jasną. Zrozumieli, że towarzysze komunistyczni przygotowują na październik przesilenie rządowe. Stronictwo p. Bluma postanowiło grać w otwarte karty i przyprzeć komunistów do muru.

Dlatego premier Blum w swej wielkiej mowie, określającej stanowisko rządu, oświadczył, nie bez pewnej ironji, że przeciw jego polityce neutralności względem Hiszpanii zyskała nawet aprobatę... Rosji Sowieckiej, a „że jeżeli kontrakt „frontu ludowego“ ma być wypowiedziany, to należy do otwarcie uczynić. Rząd, po rozważeniu wyciągniętych konsekwencji“.

Wypadki przybrały niebawem taki obrót, że p. Blum nie przyjął już drugiej delegacji syndykalnej. W międzyczasie już została zwolona „delegacja lewicowa“, grupująca przedstawicieli radykałów, socjalistów i komunistów. Komuniści, adwokat Thorez, zaklinał się na wszelkie czerwone bożyszcza, że jego partja nie prowadzi kampanji, zmierzającej do rozpadnięcia się „frontu ludowego“; że kwestja hiszpańska

nie była na porządku dziennym w chwili powstania „frontu“, więc każde stronnictwo może mieć w tej sprawie swoją opinię; że jednak komuniści będą w dalszym ciągu głosowali za gabinetem p. Bluma; że nawet wyrzekną się miana „frontu francuskiego“...

Równocześnie zebrała się Generalna Konfederacja Pracy, by także wypowiedzieć się o neutralności w sprawie hiszpańskiej. Tekst rezolucji z tego zebrania jest jednak bardzo chaotyczny. Organizacja solidaryzuje się bowiem z polityką „frontu ludowego“, ale z drugiej strony oświadcza, że będzie w dalszym ciągu prowadziła akcję na rzecz Republiki Iberyjskiej; domaga się przytem, by sprawa zachowania neutralności wobec Hiszpanji została ponownie rozpatrzona przez rządy francuski i angielski wraz z przedstawicielami państw demokratycznych.

Odnosi się wrazenie, że ta rzekoma ugoda komunistów i Gen. Konfederacji Pracy jest tylko pozorna. W rzeczywistości zaś będą w dalszym ciągu prowadzili kampanję, przysparzającą kłopotu gabinetowi p. Bluma.

Są niemi osławione strajki; tu i tam już wybuchły „ostrzegawcze“ sygnały. W niektórych fabrykach delegacje robotnicze podawały jako powód strajku niewprowadzenie w życie 40-godzinnego tygodnia pracy. Pretekst ten nie wprowadził w błąd nikogo.

Nietylko bowiem koła narodowe, ale nawet radykalne, należące jawnie do „frontu ludowego“, wypowiedziały się przeciwko strajkowi poczynniom. Podkreślają bowiem, że strajki z miesiąca maja i czerwca miały charakter zawodowy, podczas, gdy obecne są polityczne. Chodzi bowiem o wywarcie presji na rząd i zmuszenie go do zmienienia polityki zagranicznej. Objaw to niezmiernie poważny i niebezpieczny.

Przeciwko tyranji komunistycznej podnoszą się coraz powszechniej głosy protestu i domaganie się od rządu zachowania jak najściślejszej neutralności w sprawie hiszpańskiej. W tym to duchu wypowiedziało się raz jeszcze Unja Demokratyczno-Republikańska, na której czele stoi poseł Marin. Parlamentarna ta grupa protestuje równocześnie przeciwko okupacji fabryk oraz przeciw rozróżnieniu, jakie się czyni pomiędzy syndykatami, należącymi do Gen. Konfederacji Pracy, a syndykatami autonomicznymi i chrześcijańskimi, dodając na koniec w rezolucjach, że koniecznym jest wreszcie przywrócenie dyscypliny w życiu państwowem.

I. B.

Spółdzielnie polskie na Śląsku Opolskim

(Od własnego korespondenta „Orędownika“).

Opole, we wrześniu.

Jednym z najważniejszych czynników w ruchu narodowym na Śląsku Opolskim jest spółdzielczość. Spółdzielnie polskie istnieją prawie w każdym mieście i miasteczku śląskim. W Opolu jest „Bank Ludowy“, „Bank Rolników“ i „Rolnik“; w Gliwicach „Bank Ludowy“ i filja „Banku Rolników“ w Opolu; w Bytomiu „Bank Ludowy“; w Raciborzu „Bank Ludowy“, „Rolnik“, „Ogrodnik“ i „Strzecha“; w Koźlu „Bank Ludowy“; w Prudniku „Bank Ludowy“; w Strzelcach „Bank Ludowy“ i „Rolnik“; w Olesnie „Bank Ludowy“; w Dobrodzieniu „Bank Ludowy“ i filja „Rolnika“ w Opolu. „Bank Ludowy“ w Raciborzu oraz „Bank Ludowy“ w Bytomiu posiadały ponadto filje na Śląsku polskim, które jednak musiały zlikwidować. Spółdzielnia „Ogrodnik“ w Raciborzu zajmuje się eksportem warzywa do Polski, „Strzecha“ jest spółdzielnią budowlaną, w obecnej chwili nieczynna.

Większa część spółdzielni posiada własne lokale, a niektóre spółdzielnie

ponadto jeszcze inne nieruchomości. Na lokalach bankowych widać, obok firmy polskiej, jej tłumaczenie na język niemiecki (Volksbank). Stało się to wskutek nacisku władz, które nie chciały rejestrować spółdzielni polskich bez podania niemieckiego napisu. Jedynie „Bank Ludowy“ w Raciborzu oparł się władzom. Skierował on sprawę na drogę prawną i proces wygrał.

Spółdzielnie przechodziły ciężkie próby. Przetrwaly inflację marki niemieckiej oraz niepokoje walutowe w okresie przedhitlerowskim, które niejednokrotnie były powodem wycofania oszczędności przez klientelę. „Bank Ludowy“ w Raciborzu oraz „Bank Ludowy“ w Bytomiu, które ulokowały część kapitałów w swoich filjach w Polsce, ucierpiały ponadto znacznie wskutek inflacji złotej.

I chwila obecna jest dla spółdzielni polskich ciężka. Na Śląsku pokutuje jeszcze sprawa waloryzowania starych, przedwojennych i wojennych wkładów bankowych. Spółdzielnie i

banki niemieckie, otrzymawszy specjalne zasilki z banków rządowych, waloryzowały stare wkłady na 18 procent. Polskie spółdzielnie znikąd nie dostały, więc jasne, że nie mogły przystąpić do waloryzacji sum depozytowych. Zdecydowały się jedynie na wypłacenie starym deponentom pewnych zapomóg. Na ten cel wydano liczne tysiące. Efekt jednak był nikły. Ludność nadal ma żal do swoich spółdzielni.

Banki ludowe, których liczba jest największa, zajmują się głównie przyjmowaniem wkładów i udzielaniem długoterminowych pożyczek. Na kontach depozytowych odgrywa ważną rolę terminowe wypowiedzenie. Niechętnie banki otwierają rachunki bieżące, nie chcąc popaść w niewypłacalność w razie nowych niepokoju walutowych. Pożyczki udziela się Polakom, głównie rolnikom; dopiero na drugim miejscu uwzględnia się inne zawody. Rolnicy dlatego mają pierwszeństwo, ponieważ mogą dać lepsze gwarancje. Zapotrzebowanie pieniężne wśród rolników śląskich jest bardzo duże. Mimo to wnioski o pożyczkę zostają tylko w części uwzględnione. Sumy bowiem względnie, aczkolwiek bardzo znaczne, nie starczą na zaspokojenie głodu pieniężnego ludności. W nagłych wypadkach banki śląskie otrzymują pomoc ze strony „Banku Słowiańskiego“ w Berlinie.

Spółdzielnie śląskie należą do Zw. Spółdzielni Polskich w Niemczech, którego siedziba jest w Berlinie. Związek ten jest związkiem rewizyjnym, mającym swojego, polskiego rewizora, z którego usług i rad korzystają banki śląskie. Spółdzielnie śląskie posiadają po części wybitne siły fachowe, zdolne do prowadzenia instytucji w najcięższych czasach. Dbają one również o należyte wykształcenie fachowe młodych sił, wysyłając niejednokrotnie kandydatów na dłuższe praktyki do banków w Polsce oraz do nowoczesnych instytucji w Niemczech.

SECUNDUS.

Dzień kolejarza

Warszawa. (PAT). Doroczny dzień kolejarza, obchodzony w ubiegłych latach kolejno w Katowicach, Stanisławowie i Poznaniu, w roku bieżącym odbędzie się w Krakowie w dn. 19 i 20 b. m.

EUROPA SIĘ ZBROI

Flota francuska

Na skutek zbrojeń niemieckich nastąpiły we flocie francuskiej pewne zmiany. Sytuacja rozmieszczenia sił morskich przedstawia się następująco:

Pierwsza eskadra stacjonowana na morzu Śródziemnym w Tulonie składa się z 6 krążowników wasyngtońskich po 10 000 tonn, 9 superkontrtorpedowców (ostatnio doszły jeszcze 3 typu „Le Terrible“ po 2 800 tonn.



SYLWETKA KONTRTORPEDOWCA Z KLASY „TERRIBLE“.

43 węzły), flotyli kontrtorpedowców, półflotyli łodzi podwodnych, transportowca samolotów „Commandante Teste“ i oddziałów szkolnych (4 pancerniki, 2 krążowniki, 2 kontrtorpedowce i 2 kanonierki).

Druga eskadra, stacjonowana w Brest na Morzu Północnym została poważnie wzmocniona. Składa się ona z 3 gruntownie zmodyfikowanych pancerników („Provence“, „Lorraine“ i „Bretagne“), z 9 kontrtorpedowców ponad 2 tysiące tonn i 3 typu „Le Terrible“, flotyli kontrtorpedowców, 2 półflotyli łodzi podwodnych i okrętów pomocniczych. Eskadra ta wzmocniona zostanie pancernikami „Dunkerque“ i „Strasbourg“, krążownikami po 7 600 tonn, których budowa w stoczniach się obecnie kończy, okrętami konwojowymi po 600 tonn, które są również w budowie, a budowa drugiego rozpocznie się w styczniu przyszłego roku.

Obrońca wybrzeża polega na silach, zgromadzonych w Bizerta, Tulon i Cherbourg. Na wodach zagranicznych znajdują się krążownik „Lamotte-Piquet“, kilka torpedowców i kanonierek oraz dwie łodzie podwodne.

Marynarka francuska liczy przeszło 20 tys. załogi.

Wielki jej wzrost nie będzie mimo zmiany ministra hamowany. Flota francuska podjęła rękawicę, rzuconą przez Niemcy i stanie do wyścigu zbrojnych. Upanstwo wienie fabryk broni pozwoli jej skutecznie rywalizować z flotami niemiecką i sowiecką.

Przygodaniedosłego radnego żydowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z wyborami do gminy żydowskiej w Warszawie, właściciel dwóch kamienic przy ulicach Pańskiej i Wareckiej, Żyd N., chcąc zapewnić sobie fotel radziecki, sformułował specjalną listę wyborczą, na której znalazło się 150 podpisów. Za podpis na liście kandydat na radnego płacił 10 zł. Niezależnie od tego, N. rozpoczął energiczną agitację wśród wyborców żydowskich, wydając dla zjednięcia sobie przychylności swoich współwyznawców bezpłatne obiady przy ul. Pańskiej. Skorzystal z tego oficjalnie żebnicy żydowscy, którym N. przyrzekał, w razie wybrania go radnym, przeprowadzenie w gminie żydowskiej uchwały o wydaniu bezpłatnych obiadów dla żebników oraz renty stałej po 1 zł dziennie.

Nadszedł moment wyborów. N. liczył pewnie, że zostanie radnym, tymczasem przepadł przy wyborach, głosowało bowiem za nim zaledwie 50 wyborców z pośród krewnych i najbliższych, natomiast ci, którzy pobrali po 10 złotych za podpis na deklaracji — oddali głosy za kim innym.

Również nieprzyjemnie dla N. skończyły się stosunki z żebnikami. Gdy żebnicy przybyli na ul. Pańską złożyć życzenia pomyślnego wyboru i zapragnęli spożyć przyobiecany bezpłatny o-

biad — wypędzono ich z domu, fotel bowiem radziecki przepadł z kretesem. W odpowiedzi na takie potraktowanie, zawiedzeni w obietnicach żebnicy wybili szyby w mieszkaniu N.

Chciał głosować po wyborach

Warszawa. (Tel. wł.) 50-letni Szmul Albersztadt, stanawszy do wyborów do gminy żydowskiej, był pewien, że zostanie radnym. Przepadł jednak sromotnie, czem się tak przejął,

że zaczął zdradzać objawy choroby umysłowej.

Przybywszy do gminy żydowskiej, Albersztadt zaczął wołać do woźnych, że chce oddać swój głos do urny. Wobec tego, że wybory już się odbyły, woźni wyprosilili wyborcę, który krzyczał: Ja muszę wrzucić głos do urny! Ja muszę głosować!

Albersztadt znalazł się niebawem na ulicy, gdzie w dalszym ciągu awanturował się, domagając się, aby pozwolono mu oddać głos. Awanturującego się Albersztadta odwieziono do domu, gdzie zaopiekował się nim lekarz.

Jak się okazało, Albersztadt nie żałował pieniędzy na wybory w tem przekonaniu, że przejdzie on jako radny do gminy żydowskiej, tymczasem zawiódł się okrutnie, co nadszarpięło mu poważnie nerwy.

Socjalistyczna kłótnia o Żydów

Sosnowiec, 12. 9. — Na ostatnim zebraniu młodzieży Turu w Sosnowcu powstał między socjalistami a TUR-em rozłam. Młodzież pępesowska wysunęła socjalistom szereg zarzutów, że w dniu zjazdu „krwawej środy“ do swych szeregów zaprosili z różnych stron Polski Żydów i otaczali ich troskliwą opieką.

Likwidacja 800 miejsc sprzedaży koszernego drobiu

Warszawa. (Tel. wł.) Na nadzwyczajnym zebraniu żydowskiego komitetu w sprawie uboju rytualnego ma być rozważana sprawa handlu drobiu, a to w związku z bliskim już wejściem w życie przepisów, ograniczających znacznie miejsca sprzedaży koszernego mięsa.

W samej tylko Warszawie, jak utrzymują Żydzi, ma być zlikwidowanych 800 miejsc sprzedaży koszernego drobiu. Będzie on mógł być sprzedawany tylko w koncesjonowanych jatkach i zaopatrzonej dla celów kontroli w plomby.

Należy zaznaczyć, że organizacje gospodarcze żydowskie przejawiają w ostatnim czasie ożywioną działalność, mającą na celu wtrzymanie likwidacji całego szeregu przedsiębiorstw żydowskich dla handlu mięsem.

TYLKO DLA PALĄCYCH

Mam zwyczaj kupować każdy nowy gatunek papierosów, wypuszczony przez monopol tytoniowy.

W swoim czasie nabyłem pudełko „Tatr“, później kiedyś skusiłem się na „Hele“, następnie na „Zefiry“, a ostatnio kupiłem paczkę papierosów „Lot“.

Podobnych do mnie ciekawskich jest więcej.

Gdy na rynku ukażą się nowe papierosy, kupują raz pudełko z nową zawartością, a potem dalej palą te same tanie papierosy, do których, w ciągu lat, zdolał przyzwyczaić gardło i kieszeń. Wszystkie nowości monopolu tytoniowego mają dwie cechy wspólne. Są drogie i źle opakowane.

Wysoka cena ma ten skutek, że nowe gatunki papierosów szybko ulegają zapomnieniu.

Źle opakowanie — wyjątkiem są tylko papierosy „Hel“ — polega na tem, że papierosy umieszczone są bezpośrednio w kartonowym pudełku. Papierosy nie są zawinięte nawet w pergaminowy papier. W ulicznych kioskach — gdzie w Polsce sprzedaje się większość wyrobów tytoniowych — wilgoć i ciepło mają łatwy dostęp do papierosów. Po kilku tygodniach każdy papieros pozbawiony jest aromatu.

Po miesięcznym pobycie w kiosku papieros „Lot“ — z powodu identyczności z tego opakowania — mimo dużej różnicy w cenie — będzie tak samo pozbawiony aromatu, jak „Paski“, czy „Rarytas“.

Palacze wiedzą o tem i na stałe kupują papierosy możliwie najtańsze.

ABXY

Z uroczystości skargowskich w Warszawie!

Odsłonięcie tablicy ku czci wielkiego patrioty i proroczego kaznodziei — Zasadnicze postulaty katolików

Warszawa. (Tel. wł.) Niedzielne uroczystości skargowskie w Warszawie odbyły się na placu Zamkowym, gdzie po nabożeństwie, nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej z napisem: „O. Piotr Skarga 1536 — 1612, wielki patriota i proroczy kaznodzieja“; „Upominałem, aby obie matki swoje Kościół Boży i Ojczyznę w jednym końcu związane uprzejmie i wiernie miłowali“; „W czterechsetną rocznicę urodzin — wdzięczna Ojczyzna“. Odsłonięcia tablicy dokonał Prezydent Rzplitej w obecności członków rządu, generalnego inspektora armii i licznego duchowieństwa z J. Em. ks. kardynałem Kakowskim na czele.

Po zakończeniu uroczystości odbył się pochod organizacyj i stowarzyszeń katolickich przez ulice miasta. Defiladę pochodu przyjął J. Em. ks. kardynał Kakowski w otoczeniu szambelanów papieskich.

W uzupełnieniu należy dodać, że w wyniku obrad sobotniego kongresu katolickiego przyjęto oklaskami i uchwalono następujące postulaty katolików:

1) aby religia katolicka, która obecnie w ustroju państwa naszego ma stanowisko pierwsze „wśród równouprawnionych wyznań“ była religją państwo-

wą i panującą w Polsce;

2) aby sakramentalny charakter małżeństwa, tworzący w rodzinie te cnoty, jakich katolicki ustrój społeczny wymaga, był zabezpieczony przez państwo zgodnie z ustawodawstwem kościelnym;

3) aby szkoła była wyznaniową, a dopóki to nie będzie przeprowadzone, aby zwiększyć ilość godzin nauki religii w szkołach i ustanowić zycyliwy stosunek nauczycielstwa i władz szkolnych do katolicyzmu w szkole, żeby nie było wypadków pobierania przez dzieci nauki od inowierców, czasem nawet nie chrześcijan;

4) aby drogą porozumienia wszystkich warstw, zawodów i stronnictw politycznych przeprowadzić zmianę ustroju społecznego w duchu korporatywnym, opierając się na Encyklikach Stolicy Apostolskiej od „Rerum Novarum“ po „In Quadragesimo Anno“;

5) aby — w myśl usunięcia niebezpieczeństwa, jakie już widział Skarga grożącym Polsce „od obcego niechrześcijańskiego plemienia, które nie potrafi się pogodzić ani z naszą kulturą, ani z narodową racją stanu“, wezwać rząd do podjęcia na forum międzynarodowym kroków, w celu rozwiązania zagadnienia żydowskiego w Polsce.

Konferencja w sprawach emerytalnych

odbędzie się dziś w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś w poniedziałek odbywa się w ministerstwie skarbu konferencja w sprawie zagadnień emerytalnych.

Na konferencję tę zaproszony został z Poznania p. Zygmunt Gizella, jako przedstawiciel Zrzeszeń Emerytalnych

na Poznańskie i Pomorze.

Konferencję w ministerstwie skarbu poprzedzi posiedzenie porozumiewawcze delegatów zrzeszeń emerytalnych z posłami sejmowymi, członkami komisji, ustanowionej dla rozpatrzenia spraw emerytalnych.

Oficer zginął pod kołami auta

Warszawa. (Tel. wł.) Niedawno osady Ryki w pow. garwolińskim znaleziono obok szosy zwłoki por. Stanisława Owczyńca z 30 p. p. w Warszawie, w pobliżu których leżał połamany rower. Porucznik miał ciężką ranę głowy.

Jak ustaliło dochodzenie, por. Owczyńca potrafiło, gdy pchał rower prywatne auto. Kierowca, aczkolwiek wi-

dział, że oficer wpadł do rowu, nie zatrzymał auta, lecz zwiększył szybkość auta i uciekł. Świadkiem wypadku był pewien wieśniak, który opowiedział te szczegóły władzom policyjnym.

Śmierć por. Owczyńca, którego zwłoki odstawiono do Garwolina, nastąpiła wskutek ciężkich obrażeń cięlesnych.

Nie mogąc przeboleć rozłąki — popełnili samobójstwo

Kraków. (Tel. wł.) W sobotę rano na Błoniach Krakowskich popełnili samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru, Stanisław i Irena Wijalowie, nauczyciele z Kieleckiego. Wezwane natychmiast pogotowie przewiozło ciężko rannych do szpitala św. Łazarza.

Jak wykazały dochodzenia policyjne, Stanisław Wijal pracował w szkole powszechnej w Łęgowie, żona zaś jego, Irena, w Różannej, oddalonej o 4 kilometry od Łęgowa. Było to niewygodne, toteż starali się o posadę w jednej szkole. W tym celu Wijal złożył podanie do kuratorjum krakowskiego, skąd nadszedł dekret o

przeniesieniu Wijala, a nie obojga małżonków, na lepsze stanowisko, oddalone jednak znacznie od Różannej, gdzie zamieszkała jego żona.

Młodzi małżonkowie tak się tem przejęli, że postanowili popełnić samobójstwo, co też uczynili.

Przy Wijale znaleziono list, w którym małżonkowie zawiadamiają, iż popełniają samobójstwo za obopólną zgodą, nie mogąc przeżyć rozłąki, jak i dekret o przeniesieniu Stanisława Wijala na stanowisko kierownika szkoły w Studzienej z dniem 1 września b. r.

Stan ciężko poranionych, których natychmiast operowano, jest beznadziejny.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co uhranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odosłanie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Nakład i czerpki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się nie-

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Ogłoszenia i reklamy:

Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednolamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tustoj); słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne z góry.



Poprzez oszklony otwór skafandra poszukuje się w Biskupinie pod wodą prehistorycznej przystani i ustala zasięg osady

My odpowiadamy mu, co ma uczynić ze znalezionym przedmiotem. Porozumienie odbywa się bardzo szybko, bo mamy w tem dużą praktykę.
— A kierunek wskazuje się nurkowi też przy pomocy alfabetu Morse'go?
— Nie. Na kierunek mamy własne,

Po dobrym kwadransie nurek po drabince dostaje się na pomost. Kole-dzy przedewszystkiem odkręcają szyb-kę w helmie, poczem zdejmują z prze-gubów rąk gumowe opaski, które przy-legają bardzo szczelnie, by nie dopuścić wody do rękawów i wnętrza kostjumu.

Od soboty, dnia 5 b. m., pracuje w Biskupinie ekipa nurków z marynarki wojennej w Oksywiu. Nurków jest trzech: bosmat Juljan Kozowy i starsi marynarze Adam Deczewski i Józef Myslisz.

Nurkowie przywieźli ze sobą skafander, pompę do powietrza, liny i inny sprzęt, wszystko razem wagi 440 kg. Pracować mają przez tydzień, poczem wracają nad morze.

Wiatr rozkołysał jezioro i z trudem dostają się do bazy operacyjnej nurków, pomostu, umieszczonego na dwóch związanych czółnach miejscowego rybaka. Poznają nurków Deczewskiego i Myslisza. Jeden trzyma w ręku linę, wynurzającą się z wody, a drugi pilnuje robotników, by miarowo obracali koło pompy. Nurkowie ubrani są w granatowe kurtki marynarzy wojennych i w niegdyś białe amerykańskie czapeczki. Każdy z nich ma na lewym ramieniu kurtki naszyty stylizowany skafander z czerwonego sukna i złoty galonik, odznakę posiadanej szarży starszego marynarza.

Kierownika ekipy, bosmata Kozowe-go, nie widać. Pracuje pod wodą, na głębokości około czterech metrów.

W pewnej chwili pękają na powierzchni pęcherzyki z powietrzem. To nurek odkręcił zawór i wypuścił w górę zużytą mieszaninę tlenu i azotu. Wiemy, w którym miejscu teraz się znajduje.

Młodzieniec, siedzący na pomoście i studujący plan sytuacyjny osady bagiennej, na którym przy pomocy kólek i krzyżyków zaznacza wyniki badań podwodnych, mówi do marynarzy, by nurek skierował się bardziej na lewo.

Po chwili widzę po pęcherzykach z powietrzem, że nurek posunął się w żądanym kierunku.

— Panowie mają telefon?

— Nie. Porozumiewamy się przy pomocy tej oto naprężonej liny. Alfabet Morsego: silniejsze i słabsze szarpnięcia. Gdy nurek coś znajdzie, n. p. drzewo, kamień lub co innego, to telegrafuje nam o tem przy pomocy liny.



Nurek wychodzi z wody po godzinnym pobycie na dnie jeziora biskupińskiego.



NURKOWIE WOJSKOWI, KTÓRZY PRACUJĄ W BISKUPINIE. W ŚRODKU BOSMAT KOZOWY, KIEROWNIK EKIPY NURKÓW, NA LEWO ST. MARYNARZ MYŚLISZ, NA PRAWO ST. MARYNARZ DECZEWSKI

umówione sygnały. Gdy się nic nie mówi przy pomocy liny, to nurek posuwa się po dnie prosto przed siebie. Gdy ma

Konieczne te opaski są bardzo uciążliwe, bo uwierają puls i tamują obieg krwi. Niebawem helm jest zdjęty i nu-

pod wodą, babczą się w gęstym mule i od czasu do czasu znajdują jakiś kawałek kości zwierzęcej lub kamień, albo też odkrywają pal od prehistorycznego fałochronu. Nie jest to dla nas wielki sukces.

Dr. Rajewski, kierownik biskupińskiej ekspedycji wykopaliskowej, uważa dotychczasowy plon pracy nurków za bardzo pożyteczny dla badań naukowych. Ustalono już podwodny zasięg osady bagiennej w części zachodniej i stwierdzono, że prehistoryczny Bisku-



Bazą operacyjną nurków w Biskupinie jest pomost na dwóch połączonych czółnach rybackich

stanąć w miejscu, to daje się liną szereg drobnych szarpnięć. Gdy ma iść na prawo to cztery szarpnięcia, na lewo — pięć, wypłynąć na powierzchnię — sześć, a wtył zwrot — dziesięć.

rek odpoczywa, paląc papierosa.

Ponieważ ręce miał pod wodą odkryte, pytam, czy zimno pod wodą.

— Gdzietam — odpowiada bosmat Kozowy. — Na dnie jest po pas gęstego



Specjalnie skonstruowane grabie, którymi nurkowie poszukują pod wodą resztek biskupińskiej osady bagiennej



Nurek — jak gość z Marsa — wylania się z szuwarów, zarastających brzeg pin sięgał o około 10 metrów poza dzisiejszy brzeg półwyspu. Obecnie nurkowie przystępują do badania dna jeziora od strony wschodniej osady. Możliwym jest, że odkryje się tam przystań osady, prehistoryczne czółna-dłubanki, oraz szkielety dawnych mieszkańców Biskupina.

Prace wykopaliskowe na półwyspie, w części, którą zabezpieczono pomysłowo zbudowaną tamą, odbywają się w dalszym ciągu. Robotnicy z nadzwyczajną starannością wybierają drobnymi garstkami ziemię spośród poszczególnych części dębowej konstrukcji fałochronu i coraz dokładniej ukazują nam imponującą wodną budowlę, którą wzniesli bez stali, cementu i żelaza nasi przodkowie przed dwoma tysiącami lat! (c)